Nr. 189. Kraków, Piątek 21 Sierpnia 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	15 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują;

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigars i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Reforma ustawy gminnej.

II.

Wydział krajowy, mając za sobą uchwały ankiety z r. 1870 tudzież uchwały sejmowej komisyi gminnej z r. 1871 — powzięte na skutek wniosku Ziemiałkowskiego — wystąpił teraz z inicyatywą ustawodawczą na większą skalę. W r. 1872 wnosi do Sejmu 17 projektów do ustaw, zmieniających ustawę gminną, powiatową, tudzież ustawę o obszarach dworskich.

Najważniejszy z nich był projekt pierwszy, zaprowadzający okręgi gminne. Okręgom ma być oddana cała policya miejscowa i cały poruczony zakres działania. Wszakże odpadło z projektu to wszystko, co miało Zwierzchności okręgu nadać cechę sądów pokoju, a co komisya sejmowa w r. 1871 do projektu swego przyjęła, oczywiście pod wpływem Kabata, który sprawie sądów pokoju sporą część pracy swego zasłużonego żywota poświęcił, słusznie w niej upatrując lekarstwo na bardzo wiele naszych chorób administracyjnych, sądowniczych i społecznych. Łamał się bezskutecznie z oporem władz centralnych, nie mogących pojąć tego, iż można i trzeba znaczną część funkcyj biurokracyi przelać na społeczeństwo. Zdaje się też, że i Wydział krajowy z tego powodu uchylił ze swego projektu to wszystko, co przypominało sądy pokoju, ponieważ dowiedział się, iż rząd centralny nigdy projektu takiego do sankcyi nie przedłoży. Odpadło zatem z projektu, co było dobre — zostało, co było złe: naczelnik okręgu, mianowany przez Wydział powiatowy, a zatwierdzony przez namiestnictwo. Ławników projekt Wydziału krajowego już nie zna. Każdy w okręgu naczelnik gminy i każdy przełożony obszaru dworskiego jest podwładnym organem wykonawczym owego mianowanego naczelnika okręgu, w sprawach jego zakresu działania, a zatem w sprawach policyi miejscowej i zakresu poruczonego. Naczelnik okręgu odbywa raz na miesiąc, a w razie potrzeby i częściej zebrania (*amtstagi*) z tymi wójtami i przełożonymi obszarów dworskich. Wydatki pokrywają opodatkowani w okręgu. Budżet układa naczelnik okręgu — nie zastrzeżono nawet wójtom i przełożonym obszarów dworskich wpływu na układanie projektu budżetu. Opodatkowani w okręgu mają prawo budżet przeglądać i swoje uwagi czynić. Rada powiatowa budżet rozpoznaje, zatwierdza go albo zmienia i na tej podstawie rozpisuje w okręgu dodatki. Wydział powiatowy ma nadzór i władzę dyscyplinarną nad naczelnikiem okręgu.

Ta jest główna treść projektu ustawy o okręgach gminnych. Dalszych 16 projektów obejmuje zmianę 17 paragrafów ustawy gminnej, 11 paragrafów ustawy powiatowej i jednego paragrafu ustawy wyborczej gminnej. Nie będziemy ich wszystkich powtarzać. Zmierzają one do tego, żeby tok instancyj lepiej określić — rekursa do władz rządowych ograniczyć ściśle do spraw poruczonego zakresu działania, zaś co do spraw zakresu własnego przekazać wyłącznie władzom autonomicznym — nadzór władz wyższych rządowych i autonomicznych i ich władzę dyscyplinarną nad wójtami zaostrzyć — niektóre szczegóły gospodarki gminnej i powiatowej ulepszyć — obowiązek wynagrodzenia szkody powstałej z zaniedbania gminy lepiej unormować — położyć kres nieograniczonemu prawu starosty zawieszania uchwał Rady powiatowej i t. p. Jest w tych projektach wiele postanowień dobrych, są i postanowienia tak drobne, że nie warto było dla nich pisać osobnej noweli (np. osobna ustawa na to, że nie Rada powiatowa, ale Wydział powiatowy oznaczy, jakie sprawy ma prezes załatwiać potocznie). Są też rażące błędy kodyfikacyjne, sprzęgnięcie w jednej noweli postanowień, nie mających ze sobą nic wspólnego, ogólnikowe i rozmaitą interpretacyę dopuszczające określenia i t. p. Tę formę wnoszenia kilkunastu nowel zamiast jednej ustawy wybrał Wydział krajowy w tym celu, ażeby opór rządu przeciw jednemu postanowieniu nie obalił całej ustawy, gdyby wszystkie nowele w jednej ustawie były połączone.

Sejm odesłał te projekty Wydziału krajowego do komisyi gminnej — której sprawozdanie jednak nie pojawiło się w druku i nie weszło na stół Izby. Sprawa zatem spadła w r. 1872 z porządku dziennego.

W r. 1873 występuje znowu Wydział krajowy z szeregiem projektów. Za mało mu było 17 zeszłorocznych ustaw — wnosi ich obecnie okrągło 20. Pierwszy projekt o okręgach gminnych, jest co do techniki kodyfikacyjnej, układu i treści większej części postanowień, zgodny z zeszłorocznym. Zawiera jednak ważny postęp... wstecz. Gdy bowiem w projekcie r. 1872 naczelnika okręgu gminnego mianowała Rada powiatowa a zatwierdzało namiestnictwo — obecnie mianuje namiestnictwo na wniosek i za zgodą Rady powiatowej. A nie jest rzeczą obojętną, z czyjej ręki naczelnik okręgu otrzymuje nominacyę. Naczelnik urzęduje przez 3 lata — nie 5, jak w projekcie z r. 1872. Odpadły także peryodyczne zebrania wójtów i przełożonych obszaru dworskiego. Reszta postanowień zeszłorocznego projektu pozostała prawie bez zmiany.

Również prawie niezmienione, z małemi tylko ulepszeniami kodyfikacyjnemi, wniósł Wydział zeszłoroczne nowele, dodając do nich jeszcze trzy nowe, z których dwie odnoszą się do obszarów dworskich, orzekając zastępstwo w razie kolizyi obowiązków, tudzież ewentualną odpowiedzialność przełożonego obszaru dworskiego i za szkody z jego zaniedbania wynikłe.

Komisya gminna, do której Sejm projekty te odesłał — złożyła sprawozdanie, lakoniczne aż do ostateczności. Komisya nie wchodzi wcale w sprawę utworzenia okręgów i nie poddaje krytyce tego projektu. Nie wchodzi w rozbiór dalszych dziewiętnastu nowel Wydziału krajowego, nie uzasadnia niczem, dlaczego 11 z nich odrzuca a 8 przyjmuje ze zmianami, tylko w kilku wierszach oświadcza, że „w częściowem załatwieniu wniosków Wydziału krajowego" przedkłada projekty do takich zmian ustawy gminnej i powiatowej, które, zdaniem jej są najnaglejsze, „abezwzględu na projektowaną reformę całego ustroju autonomicznego" wykonane być mogą. Ta reforma zaś — jak się później okazało — to miało być nietylko zaprowadzenie okręgów gminnych ale też zniesienie dualizmu władz przez połączenie Wydziałów powiatowych ze starostwami a Wydziału krajowego z namiestnictwem. Tu zaś z góry musimy uprzedzić, że zarówno w streszczeniu historyi reformy gminnej, jak i w ocenieniu najnowszego projektu sprawy zniesienia dualizmu władz nie będziemy dotykać, ażeby nie odbiegać od właściwego przedmiotu t. j od reformy gminnej w ścisłem tego słowa znaczeniu. Ażeby zaś uniknąć mylnego tłomaczenia, przypominamy, że na zniesienie dualizmu władz zapatrywaliśmy się zawsze i teraz jeszcze zapatrujemy się tak, iż ze znacznemi zastrzeżeniami byłoby ono dopiero wtedy możliwem, gdybyśmy uzyskali rząd krajowy, Sejmowi odpowiedzialny.

Po tem zastrzeżeniu wracamy do projektu komisyi gminnej z r. 1873. Otóż nie wnosi ona zaprowadzenia okręgów, a z szeregu nowel Wydziału krajowego wyjmuje i Sejmowi przedkłada ośm. Pierwszy z nich (§. 50 ust. gm. i 29 ust. pow.) poleca gminom przeprowadzanie dochodzeń przez Wydział powiatowy lub Wydział krajowy zarządzanych i wykonywanie poleceń tych władz — zaś powiatom toż samo co do poleceń Wydziału krajowego. Drugi projekt (§§. 50 i 51 ust. pow.) ogranicza prawo starosty wstrzymywania wykonania uchwał Rady powiatowej, terminem czternastu dni od dnia powzięcia wiadomości o uchwale. Trzeci projekt (§ 44 ust. pow.) pozwala prezesowi Rady powiatowej zawieszać uchwały nietylko Rady, ale i Wydziału powiatowego. Czwarty projekt (§. 102 i 108 ust. gm.) zaprowadza zawieszenie wójta w urzędowaniu przez Wydział pow. jako pierwszy krok dyscyplinarny przeciw wójtowi i orzeka, że kary przez starostę na wójta nałożone, wpływają do kasy Rady powiatowej. Piąty projekt (§§. 77, 81 i 100 ust gm. i §. 23 ust. pow.) zmienia postanowienia ustaw co do wysokości dodatków do podatków, wymagających wyższego zatwierdzenia. Szósty projekt (§§. 99 ust. gm.) orzeka, iż uchwalone przez gminę wydzierżawianie lub wynajmowanie części majątku gminnego dłużej niż na lat 6 (w ustawie było 12), tudzież opust czynszu najmu lub dzierżawy — wymaga zatwierdzenia Wydziału powiatowego. Siódmy projekt (§. 70 ust. gm. i § 22 ust. pow.) zezwala na przymusowe wstawienie w budżet gminy przez Wydział powiatowy, a w budżet powiatu przez Wydział krajowy takich kwot, które gmina lub powiat z mocy ustawy lub prawomocnych zobowiązań w budżet wstawić powinne. Ósmy wreszcie projekt (§ 51 ust. gm.) postanawia, że wójta i jego zastępcę, w razie przeszkody obudwóch, zastępuje w urzędowaniu najstarszy wiekiem asessor lub przysiężny.

Wszystkie powyższe projekty zostały przez Sejm przyjęte, po żwawej a świetnie ze strony Sejmu przeprowadzonej utarczce z komisarzem rządowym co do piezwszych dwóch projektów, mających, zdaniem rządu, zawierać nieuzasadnione ograniczenie władzy rządowej.

Jak było do przewidzenia — dwie pierwsze ustawy nie otrzymały cesarskiej sankcyi, zaś następne sześć ustaw uzyskały sankcyę dn. 17 czerwca 1874 i weszły w życie. Odtąd widzimy Sejm na drodze stopniowego polepszania ustawy gminnej i powiatowej przez uchwalanie nawet w tym samym kierunku, w jakim szły uchwały sejmowe z r. 1873: zaostrzania nadzoru nad gminami a po części i nad powiatami. Co do powiatów rzecz idzie opornej — wszak w Sejmie zawsze zasiada od 30 do 40 prezesów Rad powiatowych, którzy nie łatwo pozwolą na zaostrzenie nadzoru nad powiatami i poddanie Wydziału a więc i prezesa Rady powiatowej pod pewne rygory ze strony Wydziału krajowego stosowane.

Omyłki druku. We wczorajszym artykule pt. „Reforma ustawy gminnej", zaszły następujące omyłki druku:

W pierwszej szpalcie, ustęp czwarty, zamiast „wyłączenie zaś jako majątek" ma być: „wyłączenie zaś jako wyjątek."

W trzeciej szpalcie, ustęp pierwszy, wiersz 9 z góry, zam. 1889 czyt. 1869, zaś dwa wiersze niżej zam. 1856 czyt. 1866.

Wreszcie w trzeciej szpalcie, ustęp drugi, zam. „wniósł z projektów do nowel" ma być: „wniósł 7 projektów do nowel."

Z kongresu socyalistów.

W poniedziałek odbyło się walne zgromadzenie kongresu brukselskiego pod przewodnictwem jednego z wybitniejszych socyalistów belgijskich Anseele'go. Na wniosek przewodniczącego uchwalono: że publiczne posiedzenia kongresu mają się odbywać codziennie od godziny 10 do wpół do 1 i od godziny 2 do 5 po południu. Referentom wolno przemawiać co najwyżej 15 minut, a poszczególnym mówcom co najwyżej 10 minut.

Delegat paryski, znany socyalista Juliusz Guesde, doniósł, że z Francyi przybyło na kongres w ogóle 65 delegatów, reprezentujących przeszło 690 stowarzyszeń robotniczych.

Do ożywionej dyskusyi przyszło z powodu wniosku delegata włoskiego Levy'ego, ażeby w obradach kongresu wolno było brać udział 10 anarchistom włoskim. Levy oświadczył, że anarchiści urządzą niebawem osobny kongres i zaproszą nań wszystkie stowarzyszenia robotnicze, a zatem także i socyalistów. Interes ruchu robotniczego wymaga ścisłego połączenia się anarchistów z socyalistami. Anarchiści nie są dziećmi i nie myślą zakłócać spokoju publicznego, a żądają tylko, ażeby ich na równi z socyalistami dopuszczono do głosu. Po oświadczeniu delegata brukselskiego Voldersa, że wprawdzie anarchiści są od udziału w kongresie wykluczeni, ale, że nie można im odmówić prawa do udziału w obradach, skoro występują nie jako anarchiści, ale jako reprezentanci robotników, uchwalił kongres na wniosek dra Adlera z Wiednia pozostawić delegatom włoskim do woli, czy chcą lub nie chcą dopuścić do obrad anarchistów włoskich.

Delegat niemiecki Bebel wystąpił następnie z kilku wnioskami, dotyczącemi porządku obrad, a na wniosek delegata turyngskiego stowarzyszenia tkackiego uchwalono, że robotnicy tkaccy niemieccy i francuscy mają odbyć osobne zebrania, a dopiero następnie urządzone zostanie wspólne zebranie międzynarodowe.

Na poniedziałkowem posiedzeniu popołudniowem uchwalono po długiej dyskusyi, że nad drugim i dziesiątym punktem porządku obrad (w sprawie prawa stowarzyszeń i międzynarodowej propagandy) odbyć się mają obrady oddzielne.

We wtorek przed południem zebrali się na osobne posiedzenia przybyli w przeciągu poniedziałku delegaci amerykańscy i duńscy.

Wtorkowe posiedzenie plenarne rozpoczęło się o godzinie 11. Przewodniczący delegacyi amerykańskiej Shapsel wezwał zebranych, ażeby obrady kongresu toczyły się w sposób parlamentarny, tak jak w Ameryce. Oprócz tego oświadczył Shapsel mniej-więcej co następuje:

Ameryka posiada 70 miliardów dolarów kapitału, które corocznie wzrastają o trzy miliardy, tak że dziennie zaoszczędza Ameryka 9 milionów dolarów. Suma ta pozostaje cała w ręku bogatych konsumentów, podczas kiedy produkujący robotnicy nie mają z niej zgoła żadnej korzyści.

W dalszym toku obrad przyszło do bardzo burzliwych scen z powodu stwierdzenia mandatu pewnego anarchisty hiszpańskiego, reprezentującego 50 stowarzyszeń robotniczych. Sekretarz kongresu Volders oświadczył, że stowarzyszenia te hiszpańskie prowadzą otwartą walkę przeciw państwu, podczas kiedy ruch socyalistyczny nie jest przeciw państwu skierowany.

Marszałek zauważył, że anarchiści dążą widocznie do tego, ażeby tok obrad kongresu przedłużyć, przeciwko czemu zaprotestowali demonstracyjnie anarchiści hiszpańscy. Jeden z nich oświadczył, iż woli być anarchistą, niż socyalistą, gdyż anarchiści znają tylko dwie ewentualności: zwycięstwo lub śmierć, podczas kiedy socyaliści dążą wyłącznie do tego, by odnosić korzyści z strejków i by uzyskać mandata poselskie. Wskutek oświadczenia tego powstała na sali wielka wrzawa, a najgłośniej domagali się socyaliści niemieccy, ażeby mówcę wyrzucić z sali. Ostatecznie zastosowano się do tego żądania, a pani Marx-Aveling wystąpiła z wnioskiem, ażeby walne zebranie przystąpiło do obrad nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Delegat Vandervelde z Brukseli wyliczył rozmaite modyfikacye ustawodawstwa, dotyczącego ochrony robotników, oświadczając, że Niemcy na polu tem od roku 1889 nic nie zdziałały, a co najwięcej obmyśliły kilka niedostatecznych przepisów prawnych w sprawie ochrony pracy kobiet i dzieci. Uchwały kongresu berlińskiego w sprawie ochrony robotników są niedostatecznemi, a zresztą zostały one wymuszone przez socyalnych demokratów. Ostatecznie przyjął kongres następnjącą rezolucyę:

„Kongres oświadcza, że dotychczasowe ustawodawstwo, dotyczące ochrony robotników, jest niedostatecznem i również niedostatecznie bywa w praktyce stosowane. Wskutek tego wzywa kongres międzynarodowy robotników całego świata, ażeby z jak największą energią prowadzili i nadal walkę przeciw kapitałowi i ażeby wszelkiemi środkami dążyli do przeprowadzenia uchwał międzynarodowego kongresu paryskiego nawet na wypadek, iż zabiegi ich nie odniosą pożądanego skutku. Kongres wzywa robotników:

1) do zorganizowania w każdym kraju stałych komisyj celem zaznaczenia żądań klasy pracującej w sprawie ochrony robotników;

2) do wymiany sprawozdań w sprawie rozwoju i jednolitego zastosowania ustawodawstwa dotyczącego ochrony robotników.

Nadto wzywa kongres wszystkich robotników do oporu przeciw kapitalistom i burżoazyi. Robotnicy oddawać mogą głosy tylko na takich kandydatów, którzy się zobowiążą bronić praw klasy pracującej".

We wtorek przyaresztowano w Brukseli włoskiego delegata anarchistycznego Merlino, który już w styczniu r. b. z Brukseli został wydalony. Prawdopodobnie zostaną jeszcze i inni delegaci z Belgii wydaleni. Anarchiści postanowili z powodu wykluczenia ich od obrad kongresu w przyszłą sobotę urządzić wielkie zebranie antisocyalistyczne.

„WYDZIEDZICZONY".

NOWELA

przez

Jana Zacharyasiewicza.

6 (Ciąg dalszy.)

VII.

Żalski był jeszcze w pierwszym śnie, gdy żona jego wyszła cicho do kuchenki. W kuchence czekała na nią, jak zwykle, stróżowa, która na targu kupowała codziennie potrzebne wiktuały.

Dzisiejsza narada nie trwała długo. Gospodyni poruszyła kilka projektów, ale stróżowa wprost odpowiedziała, że nie są do wykonania. W sklepiku wiktuałów nie chcą już nic dać na kredyt, piekarz każe sobie zapłacić za ubiegły miesiąc, a rzeźnik nie chce nawet mówić do niej! Zresztą wszystko nie zdało się na nic, gdy węgla niema!

Żalska stała z załamanemi rękami czas niejaki. Weszła na palcach do pokoiku, w którym spał mały Romcio.

Romcio miał twarz uśmiechniętą i ruszał ustami, jakby zajadał słodkie ciastko, które wczoraj ojciec mu przyobiecał. Żalska pochyliła się nad nim, patrząc na twarz dziecka, słodko rozmarzoną. Po chwili zdjęła powoli z niego wyprawną chustkę, którą był nakryty. Chłopczyna skurczył się, czując przez sen zimny prąd powietrza...

Żalska zdjęła z siebie kaftanik i nakryła go, a chustkę wyprawną zwinęła i wyszła z nią do kuchenki.

— Dajcie tę chustkę na zastaw, — rzekła do stróżowej — i przynieście węgla i co na objad.

Stróżowa obejrzała chustkę wyprawną, oszacowała ją w duchu i wyszła po sprawunki. Żalska wróciła do Romcia, który z zimna kurczył się coraz więcej. Zaczęła go okrywać, ale łzy przeszkodziły temu. Musiała odejść, aby dziecka płaczem swoim nie zbudzić.

Po kilkogodzinnym wypoczynku zbudził się Żalski i szybko zaczął się ubierać. Gdy mu żona herbatę przyniosła, ucałował jej rękę i rzekł:

— Straszna noc była, moja Olesiu, chociaż i dzisiaj nie jest lepiej. Wiatr dmie wszystkiemi szparami, a nawet płatki śniegu do pokoju zapędza! Wyobraź sobie teraz, jak to musi być biednym wśród takiej zawieruchy!... Wracając do domu, widziałem na własne oczy, jak matka, dziecko i ojciec literalnie zamarzali od zimna! Serce kraje się z bólu, patrząc na taką śmierć powolną.

Tu opowiedział w krótkości, co w podziemiu był obaczył.

— Słuszną jest, aby literatura nadobna wzięła w opiekę tych biednych, wydziedziczonych. Któż może silniej od nas zakołatać do serc ludzkich za nimi? Nasze potężne słowo może przynajmniej dla nich wywalczyć ciepłą strawę! Czy nie masz dla dziecka tej biednej kobiety jakiej starej sukienki?

— Może się co znajdzie -- szepnęła młoda kobieta.

— A ja zaraz wezmę się do roboty. Dla biednych, tylko dla biednych będę pracował. Gdybyś widziała to podziemie z czerwonych cegieł, te sine rączęta małej dzieciny i niemą rezygnacyę nieszczęśliwej matki...

Zalska otarła oczy.

— Widzisz, zaledwie kilka słów powiedziałem, a już płaczesz, a cóż dopiero, gdy cały obraz nędzy ludzkiej roztoczę przed oczami czytających tłumów?... Ręczę ci, że setki złotych posypią się, aby biednych wydziedziczonych ogrzać i nakarmić. To nasz zaszczytny obowiązek, to dzisiejsze rzemiosło rycerskie! Zabiorę się zaraz do roboty, napiszę nowellę o wydziedziczonych. Spodziewam się, że i na konkursie nie pominą jej milczeniem! Biedni, ze wszystkiego wydziedziczeni, to wielki i wspaniały temat!

Z małego pokoiku ozwał się płacz Romcia. Żalska pobiegła do niego.

— Zimno, mamo, bardzo zimno! — szlochał chłopczyna — a gdzie chustka?

— Zapewne spadła za łóżeczko, — odrzekła matka, biorąc chłopczynę na ręce.

Ogrzany ciepłem macierzyńskiem, przestał Romcio płakać, a nawet rozśmiał się, gdy mu ojciec kawałek cukru podał.

— Biedna ta kobieta pod ziemią — rzekł do żony, — czy wiesz, Olesiu, że jej mała córeczka ma zaledwie dwa lata i na cały dzień tylko kawałeczek chleba zjadła! A jak to biedactwo zmarzło, posiniało od zimna!... Straszną jest nędza ludzka!

Długo jeszcze rozmawiał Żalski o cierpieniach biedných. Obiecywał wziąć ich w opiekę i choć w literaturze przynajmniej być ich opiekunem. A gdy mały Romcio ciepłej chustki do okrycia zażądał, przycisnął go serdecznie do piersi i w złotą główkę pocałował.

— A teraz wyjdę na miasto i wstąpię do moich biednych wydziedziczonych. Muszą mi opowiedzieć swoje przygody od rozwalenia się chałupy aż do dnia wczorajszego. Pisząc o biednych, nie potrzeba zmyślać, bo żywy materyał znajdzie się zawsze pod ręką.

Ucałowawszy żonę i Romcia, wyszedł z domu.

Na ulicy było jeszcze wietrzno. Z chmur potarganych wiatrem wysypały się jeszcze resztki śniegu, a w przestankach siekł deszcz gęsty.

Żalski szedł szybko, myśląc o biednych swoich w podziemiu. Chciał ich słowem swojem ogrzać i pocieszyć. Wyobrażał sobie, jak długą wydawała się im noc w podziemiu jak dokuczliwe trapiło ich zimno, jak mała Olesia chleba wołała!...

Już ujrzał z dala czerwone mury, otoczone białemi sztandarami. Serce jego uderzyło boleśnie, że w tych pustych murach, jak kret w norze, żyją biedni wydziedziczeni o chłodzie i głodzie!

Z pewnem zadowoleniem, jakby im niósł chleb i pieniądze, poszedł na wąską kładkę, która prowadziła przez rów śniegiem zasypany. Z kładki skoczył na próg, a z kurytarza spuścił się do jamy, z której było wejście do podziemia.

Ale cóż widzi przed sobą? Drzwi zbite z desek leżą zerwane z zawiasów na ziemi. Pojedyncze deski z nich wydarte walają się pod ścianą. W podziemiu nie ma żywej duszy. Popiół z ogniska szerokim butem na wszystkie strony rozrzucony. Kilka desek, któremi okienko podziemia było zabite, wydarto i połupano. W kącie na kupie piasku odciśnięte ślady spoczywających tu ludzi. Widać dalej, że jakaś zła ręka zwlokła tych ludzi z piasku, a nawet znać bose stopki małej dzieciny!

Cóż to się stać mogło? Żalski powiódł okiem smutno dokoła. Wydarto mu biednych wydziedziczonych. Jakaś okrutna ręka wywlokła ich z tego schroniska, porozbijała drzwi i odsłoniła okno wiatrom i śnieżycy, aby żaden inny nędzarz tu się nie zagnieździł! Cóż się stało z biednymi? Czy wypędzeni na ulicę wśród wichru i śniegu znaleźli jaki przytułek? Czy znalazł się jaki szlachetny człowiek, ktory im nie dał zginąć z głodu i z zimna? Co się stało z małą dzieciną i biedną matką?

Na te pytania nie miał Żalski odpowiedzi — może nowela jego kiedyś odpowie.

VIII.

Od tego dnia wychodził Żalski z domu zawsze w nadziei, że swoich biednych gdzieś spotka. Zaglądał na podwórza, czy nie żebrzą, w pustych murach niedokończonej kamienicy przeszukiwał wszystkie zakątki, ale wszystko nadaremnie.

Wieczorami przy cienkiej herbatce rozmawiał z żoną o nieszczęśliwej rodzinie, wyrzuconej jak kret z podziemnej nory na śnieg i wiatr z deszczem. Stawiał rozmaite przypuszczenia. Prawdopodobnie dziecina zmarła a rodzice nie mieli jej za co pochować. Może zakopali ją gdzie w śnieg, zkąd wygrzebią młode ciałko wrony, szczury lub psy zgłodniałe... a może zmarzła biedna matka a strapiony ojciec obnosi małą Olesię po przedmiejskich podwórkach, błagając dla niej kęsa chleba!... Mógł się także ojciec zrozpaczony utopić, a biedna matka wałęsa się z sierotą po ulicy, szczwana przez stróżów porządku...

Żalska najczęściej płakała przy takiej rozmowie. Żalski prawił jej wtedy, jak strasznym jest cały obraz nędzy ludzkiej, jeżeli nieco podniesiony rąbek zasłony już łzy z jej oczu wyciska! Tej nędzy poświęci on swoje pióro, dla niej będzie pracował, jako przyjaciel i opiekun wszystkich wydziedziczonych! A słowa te napawały serce jego takiem zadowoleniem, jakiego doznaje człowiek bogaty, rozdając między biednych hojną jałmużnę! Nawet mały Romcio nie psuł mu tego zadowolenia: gdy o bułkę lub łyżkę mleka prosił, którego w domu nie było, pocałował go w głowę i radził mu spać się położyć, bo we śnie może mieć wszystko, czego zapragnie.

Romcio często usłuchał ojca, ale matka odwracała się szybko, aby opiekunowi biednych nie psuć literackiej fantazyi. Miała nadzieję, że może ta fantazya kiedyś lepszy plon przyniesie.

Przez kilka dni szukał jeszcze Żalski swoich biednych wydziedziczonych, ale nigdzie ich nie znalazł. Tymczasem dojrzał w jego duszy temat do noweli na konkurs.

Siadł i zaczął pisać. Praca szła raźno, bo pisał z natchnienia. Tylko Romcio przerywał mu czasem to natchnienie, prosząc o kawałek chleba lub skarżąc się na matkę, że nie okrywa go ciepłą chustką. Niemniej i żona psuła mu czasem fantazyę swemi łzami, o których jednak był przekonany, że płyną dla biednych i wydziedziczonych. Przedsięwziął sobie, że jej już nic o swojej noweli opowiadać nie będzie. Słaba kobieta miała zaraz łzy na zawołanie, a w takim razie i jemu robiło się ckliwo, jak o tem świadczy kilka plam wodnych na manuskrypcie. Utwierdzało go to tem bardziej w przekonaniu, że biedni wydziedziczeni, to wielka, paląca rana dzisiejszego społeczeństwa. (C. d. n.)

Iwan Naumowicz — nie żyje.

Jeden z najgorętszych zwolenników carosławia, ulubieniec moskiewskiego rządu, ozdobiony przez cara Aleksandra złotym krzyżem zasługi, opiekun i pośrednik moskalofilów w Galicyi, propagator idei wielkorosyjskich, najserdeczniejszy przyjaciel Dobrjańskiego, Płoszczańskiego, Markowa i całej kliki moskalofilskiej — umarł nagle dnia 17 b. m. tknięty apopleksyą w Noworosyjsku, nad Morzem Czarnem w drodze z Kaukazu do Kijowa.

Komuż z mieszkańców naszego kraju nie jest znane nazwisko Naumowicza, a we wschodniej Galicyi nawet sama postać? Urodzony w roku 1826 w Kozłowie, nie wydalał się z kraju, chyba na bardzo krótki przeciąg czasu, aż do roku 1882, w którym po sławnym procesie Olgi Hrabar, przeszedłszy na prawosławie, przejechał tam, dokąd tęsknił od roku 1848, t. j. do Petersburga, a następnie osiadł w Kijowie.

Burzliwe bardzo było życie tego człowieka. Psycholog długo musiałby się zastanawiać, nimby wydał sąd, czy na drogi, na jakie w drugiej połowie swego życia Naumowicz wstąpił, popchnęła go wrodzona chęć zysku i żądza dostojeństw, czy też fanatyzm i zaślepienie. Najprawdopodobniej jedno i drugie. W każdym razie był to człowiek zdolny i tej zdolności, której towarzyszyła przedsiębiorczość i wytrwałość, zawdzięcza Ruś galicyjska bezdroża, na jakie przy pomocy innych ją wprowadził, i propagandę szyzmatycką, którą wszczepił w lud ruski, w duchowieństwo grecko-katolickie tak głęboko, że całe wsie, jak n. p. Hniliczki przechodziły na prawosławie. Zdolności bałamucenia zawdzięczał zaś sam Naumowicz to, że trzykrotnie wybierano go posłem na Sejm krajowy, a raz do Rady państwa.

Ojciec Naumowicza, nauczyciel ludowy we wschodniej Galicyi, nigdy nie myślał o tem, żeby syn jego zajął kiedyś jakieś stanowisko wyższe w społeczeństwie, dlatego też nie starał się o jego wykształcenie. Młodego też Iwasia widzimy w młynie, jak nosi worki z mąką wraz ze swym bratem; później jednakże dostaje się do gimnazyum we Lwowie, a rok 1848 zastaje go w seminaryum duchownem. Naumowicz miesza się do ówczesnego ruchu politycznego, wdziewa polską rogatywkę i bierze gorący udział w ruchu narodowym polskim. W tem nagle przerzuca się do partyi świętojurskiej zaczyna z zaciekłością występować i rzucać się na wszystko, co polskie, a miał go na tę nową drogę nawrócić — jak powiadał — włościanin w Zaleszczykach, który zobaczywszy Naumowicza na moście, zerwał mu rogatywkę, rzucił do wody Dniestru ze słowami: „Tam twoja Polska!" Wówczas to Naumowiczowi miały się otworzyć oczy, że „Polska na Rusi nie powinna mieć nic do czynienia." W ten sposób zaszczepiono w Naumowiczu patryotyzm... moskiewski.

W roku 1851 ukończył Naumowicz seminaryum i jako przewodnik duchowny pracował w paru miejscowościach. Równocześnie zasilał swemi artykułami istniejące pisma ruskie, a sam dał inicyatywę do założenia takich gazet, znanych naszym czytelnikom ze swych tendencyj, jak *Nauka*, *Ruskaja Rada* i inne. Koroną działalności Naumowicza jest Towarzystwo oświaty ludu ruskiego, tak zwane „Tow. Kaczkowskiego," które od lat kilkunastu pracuje wśród ludu dla... cara i schizmy. „On — pisze *Halickaja Ruś* — wylewając niekłamane łzy żalu — pokazał ludowi russkiemu w Galicyi wyższe ideały(!), on nauczył go historyi ruskiej, nauczył kochać ziemię, cerkiew, obrządek, jednem słowem, on jak Mojżesz wywiódł ten naród z mgły i ukazał mu ubitą ścieżkę, po której łatwo dojdzie do celu," naturalnie tego samego, do którego on doszedł, zaprzedając się w niewolę.

Iwan Naumowicz byłby najprawdopodobniej do dzisiaj zaszczepiał jad i truciznę tutaj, wśród ludu, lecz pamiętny proces Olgi Hrabar we Lwowie zniecierpliwił go. Opuściwszy więzienie, udał się wprost i otwarcie, że jest Moskalem, że obrządek unicki nie ma sensu, — opuszcza Lwów, przyjeżdża do Petersburga, przyjmuje prawosławie, a w nagrodę za męczeństwo otrzymuje od cara złoty krzyż i zostaje kijowskim *protojerejem*.

Tutaj otworzyło mu się nowe pole pracy. Odszczepieniec zaczął wraz z Dobrjańskim gnębić Unitów niesłychanie. Niejedna gorzka łza, niejedna kropla krwi, niejedna niewinna śmierć spadła na sumienie tych ludzi.

Z Moskalofilami galicyjskimi nie zerwał łączących go nici, przeciwnie dawał im nieustanne rady i wskazówki, pośredniczył do ostatnich chwil życia w stosunkach moskalofilów galicyjskich z moskiewskiem Towarzystwem dobroczynności; przez jego ręce szły ruble na wsparcie ludu ruskiego w Galicyi. Lecz praca ta nie wydawała owoców, jakichby pragnął Naumowicz.

Dowodem „nowa era" i zwycięstwo narodowców. Wymyślił zatem inny sposób: oto zdaniem jego, najlepiej było sprowadzić lud ruski na Kaukaz i w inne gubernie carstwa, a „wtenczas będzie naszym". Pomysł ten szatański zaraz w czyn postanowił wprowadzić. Pojechał na Kaukaz szukać ziemi na kolonizacyę.

O korespondencyach jego stamtąd do *Hal. Rusi*, zachęcających lud ruski z Galicyi do emigracyi, pisaliśmy przed kilku tygodniami.

Przedsięwzięcie Naumowicza nie udało się i sam on umarł w drodze podczas powrotu z Kaukazu, i może tem lud ruski pozostanie spokojnym na swych ojców ziemi.

I tak powoli wymierają twórcy moskalofilstwa galicyjskiego, a co szczególne, że najwybitniejsi z nich spoczęli zdala od ziemi i narodu, nad którego upadkiem pracowali. Kaczkowski spoczywa w Kronsztadzie, Janowski w Rzymie, Głowacki w Wilnie, a Naumowicz w Noworosyjsku. Pracowali dla cara i chcą z dala, ale zawsze pod jego opiekuńczemi skrzydłami spocząć. Wody Czarnego morza, szum jego bałwanów chyba nigdy nie dadzą mu spokoju i zawsze przypominać będą, że zdradził swój naród, swoją Ojczyznę, że ją zaprzedał wrogom na hańbę i wstyd.

Naumowicz pozostawił żonę, syna i pięć zamężnych córek.

Z powodu śmierci Naumowicza *Halickaja Ruś* wyszła dzisiaj w czarnej obwódce i pomieściła dość dużą podobiznę *perekińczyka*.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 sierpnia.

Pod tytułem „Nasi przyjaciele austryaccy" pojawił się w dzienniku *La France* ciekawy artykuł pióra Raula Frary'ego. Autor po raz pierwszy głos podnosi do niezwykłych u niego, następujących enuncyacyj, które za *N. fr. Presse* niniejszem przytaczamy. „Istnieje obecnie — pisze Frary — w Pradze wystawa. Nie o niej jednak chcemy tu pisać, bo mniej dla nas budzi interesu, jak raczej o demonstracyach, do których dała powód. Wystawa bowiem podała dzielnemu narodowi czeskiemu sposobność do tak energicznego zaznaczenia swego stanowiska, że cesarz zaniechał(?!) zamiaru odwiedzenia jej. Francuzów, którzy niedawno w Pradze bawili, przyjmowano z szczerym zapałem, tak iż policya siliła się go stłumić. Obecnie witają tam Rosyan i innych Słowian przybyłych do Pragi, by się zbratać z Czechami, którzy bronią od najazdu germańskiego najbardziej zagrożonych punktów.

Czechy są polem walki dwóch ras. Wystarcza, że jedna rasa jest niemiecka, by jej przeciwników uznać za naszych przyjaciół i by oni mieli jasne poczucie instynktownego przymierza, które w całej Europie łączy z sobą dawne i świeże ofiary nienasyconej ambicyi niemieckiej." W dalszym ciągu autor wyraża zdania, których ze względów cenzuralnych powtarzać nie chcemy.

Twierdzi wreszcie *La France*, że Francuzi cieszą się w Austryi serdeczną sympatyą, której ogniskiem jest Praga!"

Już to Francuzi odznaczali się zawsze tem, że poza granicami swego kraju świata nie znają; w przeciwnym razie wiedziałby autor powyższego artykułu o tem, że jeżli Praga cieszy się sympatyą, to nie dla tego, że Francuzi szukają w Czechach zwolenników dla swoich aspiracyj moskalofilskich, — przeciwnie, Francuzi kompromitują Czechów podobnemi oświadczeniami, jak powyższe.

Stanowisko Watykanu.

Dzienniki watykańskie rozpoczęły odwrót. Starają się one wszelkiemi sposobami złagodzić wrażenie zbliżenia się Watykanu do Francyi i licznych wycieczek przeciwko trójprzymierzu. Pomimo tego prasa watykańska wyraźnie zaznacza przychylne stanowisko kuryi rzymskiej dla republiki francuskiej i łagodząc ton i taktykę, nie zmienia istoty polityki watykańskiej.

Osservatore Romano wystąpił z nowym artykułem, w którym oświadcza, że Leona XIII bezpodstawnie oczerniają wszystkie te organa, które zarzucają mu, jakoby poświęcał interesa religii na rzecz celów świeckich i świeckiej władzy. „Oszczerstwa te — pisze *Osservatore Romano* — pochodzą stąd, że nikt nie chce zrozumieć, iż władza świecka koniecznym jest czynnikiem dla duchowych interesów kościoła; prócz tego niesłusznie każdy krok papieża wprowadzany jest w związek z kwestyą rzymską. Skoro obecnie Leon XIII rozpoczął dzieło pokojowe we Francyi, podsunięto mu natychmiast intencyę przywrócenia władzy świeckiej, — tak jak gdyby Watykan nie miał dostatecznego interesu w obronie czysto religijnych interesów wielkiego państwa. To, co się stało ku zachowaniu wewnętrznego pokoju Francyi, pozostaje w zupełnej harmonii z wysoką misyą stolicy apostolskiej."

Konferencye w Monachium

Dzisiaj rozpoczynają się w Monachium w sali naczelnej dyrekcyi cłowej, tajne konferencye delegatów Niemiec, Austro-Węgier i Włoch w sprawie zawarcia traktatu handlowego. Po rozbiciu się układów handlowych ze Szwajcaryą, kontrahenci dołożą wszelkich starań, ażeby przynajmniej układy handlowe z Włochami pomyślnie się zakończyły. Bez wątpienia Włochy okażą więcej uległości i gotowości do zawarcia traktatu z Niemcami i Austryą, niż okazała Szwajcarya; jednakże sytuacya sprzyja obecnie Włochom i delegaci włoscy będą usiłowali wyzyskać okoliczności na rzecz swego kraju.

Rzymski dziennik *Popolo Romano*, pisząc o rozpoczynających się konferencyach w Monachium, twierdzi, że Austro-Węgry i Niemcy będą musiały poczynić dla Włoch bardzo ważne ustępstwa, ponieważ według dotychczasowych doświadczeń wszystkie traktaty handlowe przynosiły wielkie szkody wywozowi włoskiemu na targi Niemiec i Austryi. Zniżenie ceł od wina w Niemczech tylko w takim razie mogłoby wyjść na korzyść Włoch, gdyby nie było zastosowanem wobec żadnego innego państwa; wiadomo jednakże, iż sprzeciwia się to traktatowi frankfurckiemu, który obowiązuje Francyę i Niemcy traktować się wzajemnie pod względem handlowym, jako państwa najbardziej uprzywilejowane. Zresztą—kończy *Pop. Rom.* —konsumcya artykułów włoskich w Austro-Węgrzech i w Niemczech jest zbyt nieznaczną, aby Włochy miały się dać nakłonić do jakichkolwiek dalszych ustępstw.

Czwarta wycieczka polska do Pragi.

Praga, 17 sierpnia.

II.

Cały wczorajszy dzień pobytu gości polskich w Pradze poświęcony został zwiedzaniu miasta, jego pamiątek i zabytków. O godzinie 9 rano wyruszono gremialnie z hotelu pod złotym Aniołem do muzeum przemysłowego p. Naprstka przy ulicy Betlejemskiej. Niezmierzone tale obcych przybyłych na dwa dni świąteczne tak dalece utrudniły zwiedzenie pięknych zbiorów, że uczestnicy polscy zaledwo ogólne wrażenie ze zwiedzenia tej instytucyi odnieść zdołali.

Z muzeum udano się następnie na zamek Hradczyński, gdzie oczekiwał na polskich gości p. Emanuel Tonner. Z odległego miasta prowincyonalnego przybył umyślnie ten wierny druh Polaków, aby im pokazać skarby i zabytki przeszłości dziejowej, nagromadzone na zamku Hradczyńskim. Nikt może z mieszkańców Pragi nie zna lepiej tego panteonu czeskiego jak Tonner, nikt z pewnością z większym zapałem, entuzyazmem i miłością dla przedmiotu nie byłby w stanie pokazać i objaśnić jego zabytków, jak to uczynił Tonner. Zwiedzenie zamku należało, dzięki tej okoliczności, do najprzyjemniejszych i najpamiętniejszych punktów programu, zwłaszcza ze względu że dzielny a niezmordowany przewodnik umiał wyszukać w swem historycznem opowiadaniu punkta wspólne a ważne przeszłości dziejowej Czech i Polski i podnieść je ku pamięci jako znamiona tych serdecznych węzłów, co Polskę w najświetniejszych jej czasach tak ściśle z Czechami wiązały.

I katedra św. Wita i zamek i belweder wreszcie, z którego długo podziwiano przecudną panoramę Pragi, wszystko to ożywione słowem Tonnera w całym blasku przeszłości dziejowej utrwaliło się w pamięci i sercach uczestników. I każdemu przesunął się mimowoli w pamięci obraz Wawelu naszego i katedry, jej zabytków i pamiątek. Nie brak nawet dzwonu Zygmunta, który tu toż samo miano nosi, co wielki dzwon na Wawelu. Wszystko to tak zbliżone do naszego, tak miłe, serdeczne, na każdym kroku tyle wspólnych pamiątek, zabytków, wspomnień, że mimowoli nasuwa się pytanie, czemu dwa narody tak bliskie sobie krwią, językiem, przeszłością, tyloma węzłami z sobą związane, nie zawsze mogą razem ręka w rękę zdążać do wspólnego celu do wywalczania należnych sobie praw i utrwalenia swego stanowiska. Ale jakież smutne budzi uczucia widok naszego Wawelu zaniedbanego, opuszczonego w ruinie, zamienionego w koszary wobec Hradczyna. Tutaj troskliwa ręka pielęgnuje panteon narodowy, — myśmy nie zdobyli się jeszcze i nie wiadomo kiedy się zdobędziemy na to, abyśmy mogli obcym panteon nasz pokazać w całym blasku świetności, otoczony czcią i poszanowaniem, zachowany tak, jak tego godność narodu i narodu przeszłość dziejowa wymaga.

O godzinie 5 popołudniu odbył się w hotelu „pod złotym Aniołem" bankiet, dany przez komitet polskiej wycieczki, na który, prócz uczestników polskich, zaproszeni zostali także wybitni mężowie czescy. Bankiet ten mimo krótkości wyznaczonego dlań czasu należał bezsprzecznie nietylko do najprzyjemniejszych ale i do najważniejszych punktów programu polskiej wycieczki. Tu bowiem nastąpiła wymiana myśli między Polakami a Czechami.

Wchodzącego Tonnera powitała u drzwi sali deputacya pań naszych, imieniem których p. brabianka Skarbkówna wręczyła mu piękny bukiet jako nagrodę za trudy, poniesione przy oprowadzaniu po zamku Hradczyńskim.

Przybyli nadto prezes wystawy hr. Żedtwitz, hr. Harrach radca ces, inżynier Jahn, p. Edward Jelinek i kilku innych. Do obiadu zasiadło ogółem 150 osób.

Imieniem lwowskiego Koła przemawiał dzielny mówca hr. Skarbek, wznosząc toast na cześć Czechów. Toast ten przyjęli obecni entuzyastycznemi okrzykami, poczem zabrał głos w odpowiedzi imieniem Czechów hr. Harrach. W dłuższem swem, w języku czeskim wygłoszonem przemówieniu, wyraził on radość narodu czeskiego z powodu przybycia Polaków, którzy po raz czwarty dają dowód swej łączności z narodem czeskim, odwiedzając tak licznie wystawę jubileuszową i uznania swego dla pracy narodowej Czechów. Mowca zakończył toastem na cześć braterstwa Czechów z Polakami, które oby jak najpomyślniejsze w przyszłości dla obu narodów przyniosło owoce. Hr. Zedtwitz wzniósł następnie w języku niemieckim toast na cześć pracy, przemysłu i postępu wiedzy technicznej, zastrzegając się, że jako Niemiec z rodu nie może przemawiać ze stanowiska narodowego i politycznego. Przemawiali dalej jeszcze pp. Bartoszewicz, który zaznaczył, że nie wystawa sama jest jedyną przyczyną tak częstych odwiedzin Polaków w Pradze, ale poczucie tkwiącej na dnie duszy obu narodów sympatyi, ugruntowanej na wspólności plemiennej, jasnej dziejowej przeszłości, jaka zawsze łączyła oba narody a wreszcie poczucie potrzeby łącznego działania dla wspólnego dobra i wspólnych interesów. Przemówienie swe zakończył p. B. toastem na cześć szlachetnych przyjaciół narodu polskiego pp. Tonnera, Jelinka i Jahna.

Toast ten przyjęto bardzo przychylnie, przyczem Tonnera uniesiono w górę i obniesiono po sali. Ostatni przemawiali pp. rektor Franke, który wzniósł toast na cześć techników czeskich, Uderski i p. Wł. Dembowski, który w pięknych słowach wzniósł zdrowie matek czeskich, wpajających w swe dzieci miłość i sympatye dla Polaków, wreszcie p. inżynier Darowski, który wzniósł wierszem toast „Kochajmy się".

Z uderzeniem godziny 7 wyruszyli uczestnicy powozami do *Narodnego Divadla* na uroczyste przedstawienie, dane przez dyrekcyę teatru na cześć przybyłych do Pragi literatów i artystów polskich.

Wśród drogi zgromadzone na ulicach tłumy nieustającemi okrzykami witały przejeżdżających a do pierwszych powozów, w których jechali Polacy w narodowych kontuszach rzucono kwiaty.

W. P.

Kronika.

Kraków, 20 sierpnia.

Wpisy uczennic do szkoły wydziałowej żeńskiej kursów praktycznych robót kobiecych i kursu handlowego odbędą się w dniach 29, 30 i 31 bm. zawsze od godz. 9—12 i od 3—5, wpisy do kursów dopełniających aż do 15 października.

Do wpisów mają się zgłaszać uczennice w towarzystwie rodziców, opiekunów, lub odpowiedniego nadzoru domowego.

Warunkiem przyjęcia do kursów robót jest świadectwo z ukończonej szkoły ludowej pospolitej, do kursu handlowego zaś i kursów dopełniających z ukończonej szkoły wydziałowej, lub odpowiedni egzamin wstępny.

Wpisowe do kursów wynosi 1 złr., opłata półroczna w kursach robót i handlowym 6 złr., w kursach dopełniających 10 złr. Uczennice mniej zamożne mogą być od opłaty uwolnione.

Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą w dniach 1 i 2 września od godziny 8 przed południem i od 3 po południu.

Opróżnione są dwa stypendya dla słuchaczy wydziału leśnego szkoły głównej ziemiańskiej w Wiedniu, każde po 400 złr. rocznie, tudzież po 50 złr. na koszta podróży tam i napowrót, a to z funduszu subwencyjnego ministerstwa rolnictwa. Ubiegający się o powyższe stypendya winni przedłożyć: świadectwo egzaminu dojrzałości, otrzymane w gimnazyum lub szkole realnej, dołączyć świadectwo moralności, ubóstwa i odbytej jednorocznej praktyki lasowej; zobowiązać się formalną deklaracyą, że po ukończeniu nauk wstąpią do państwowej służby lasowej. Podania wnosić należy do dnia 10 października b. r.

Rezultat konkursu. *Gazeta sądowa* w marcu b. r. ogłosiła konkurs na najlepszy artykuł z dziedziny prawa cywilnego i prawa karnego, bez wskazania tematu, którego wybór pozostawiony został autorom, których *Gazeta sądowa* nie skrępowała żadnemi utrudniającemi zadanie warunkami. Termin rozstrzygnięcia konkursu (raz już przedłużonego) upłynął w dniu 1 sierpnia, a rezultat konkursu okazał się więcej niż skromnym, nadesłaną bowiem została jedna jedyna praca. Wobec tego, ubolewając nie bez słuszności nad tem, że w gronie młodych prawników znalazł się zaledwie jeden, który chciał poświęcić nieco czasu i trudu na pracę naukową, *Gazeta sądowa* raz jeszcze przedłuża termin konkursu do dnia 1 października b. r.

Ślub. Dziś w kościele N. P. Maryi o godz. 8½ rano pobłogosławiony został związek małżeński między p. Tadeuszem Błotnickim, artystą-rzeźbiarzem, a panną Maryą Taidą Parvi, córką ś. p. Teofila i Leonii z Rogowskich.

Wiadomości osobiste. P. Adam Nowicki, dziennikarz z Warszawy, bawi w Krakowie.

Zmarli. W Wiedniu w szpitalu garnizonowym zmarł w ubiegłą sobotę generał major Józef Eschenbacher b. komendant 1 brygady artyleryjskiej w Krakowie, odznaczony krzyżem zasługi wojskowej. Do służby wojskowej wstąpił on w r. 1859, należał do świty arcyksięcia Rudolfa, który go bardzo cenił. Bawiąc w Wiedniu, został niedawno tknięty paraliżem w hotelu.

Z teatru. Jutro w piątek wystąpi po raz drugi panna Dzirytówna w dawno niegranej sielance dramatycznej p. t. „Zbudziło się w niej serce", prócz tego przedstawioną zostanie trzy aktowa komedya J. I. Kraszewskiego p. t. „Panie kochanku."

Smutne, ale prawdziwe. Otrzymujemy następujące pismo:

Rzeczą i obowiązkiem jest rządu krajowego troszczyć się i popierać dobrobyt kraju. Jeżeli jaki kraj, to właśnie Galicya potrzebuje takiego poparcia, zwłaszcza że ludność przygnieciona ogromem podatków zaledwie egzystować może. Lecz cóż się dzieje? Przemysł nasz dopiero w powiciu, a już napotyka na obojętność i uprzedzenie ze strony rządu krajowego.

Świeży tego dowód mamy obecnie. Posiadamy kilka fabryk dachówek jakoto pp. Emilewicza, Barucha pod Krakowem, Lewińskiego i Sp. we Lwowie i świeżo przed dwoma laty powstałą fabrykę w Niepołomicach. Dobroć ich wyrobów jest dostatecznie wypróbowaną, skoro nietylko prywatne domy, ale nawet kolej państwowa i arsenał używają przy budowlach dachówek krajowych. Spodziewaćby się należało, że gmach z fundacyi Lubomirskiego, obecnie w Krakowie wystawiony, otrzyma również pokrycie materyałem krajowym. Tymczasem, jak się dowiadujemy, budownictwo rządowe w Galicyi uznało za stosowne, ignorując wyrób krajowy, sprowadzić dachówkę z zagranicy, mianowicie wienerbergerowską rzekomo z powodu, iż rząd nie może robić prób, lecz kryje materyałem już wypróbowanym. Zdaniem tem się kierując, nie oglądalibyśmy nigdy wyrobu wypróbowanego, bo każdy bałby się robić eksperymentów. Jesteśmy tego przekonania, że jeżeli ministerstwo obrony krajowej, kolej państwowa i setki przedsiębiorców prywatnych pokryło już swoje budynki dachówką krajową, toż jest ona już dostatecznie wypróbowaną.

Album pamiątkowe. Oglądaliśmy wczoraj album pamiątkowe, nadzwyczaj efektownie wykonane przez introligatora krakowskiego p. Alberta Jahodę, na zamówienie pierwszego pułku ułanów. Arcydzieło to w swoim rodzaju oprawione jest w świńską skórę. Okucie sporządzone z emaliowanego metalu. Jako dzieło sztuki introligatorskiej, wspomniane album przynosi zaszczyt firmie p. Jahody.

Nowy pasorzyt. Otrzymujemy następującą wiadomość:

Po raz pierwszy pojawił się w Krakowie, na uprawianej winnej latorośli grzyb pasorzytny: zaraza wina (*Peronospora viticola*), który obok fyloxery zrządza największe szkody w winnicach. Ojczyzną jego jest Ameryka północna, skąd w r. 1878 przybył do Francyi. Od tej chwili rozszerza się pospiesznie po Europie. W r. 1879 był już w Lombardyi i Genewie, w r. 1880 w całej Szwajcaryi, Tyrolu i Karyntyi, do r. 1888 rozpowszechnił się po Dalmacyi, Istryi, Styryi, jednakże nie przekroczył Alp. Wreszcie w roku bieżącym zawitał do nas, a Kraków jest najdalej na wschód posuniętym punktem, dokąd ta choroba wina doszła. Grzyb niszczy liście, na których dolnej stronie widać delikatny, gęsty, białawo-szary puszek; niszczy też jagody, które schną i opadają nie dojrzawszy. Wskutek tego ubytek w winobraniu jest bardzo znaczny, często wynosi 70% żniwa. Bardzo pożądane są wiadomości o rozszerzaniu się tej nowej choroby roślinnej w Galicyi, zwłaszcza wschodniej, gdzie wino jest bardziej powszechnie uprawiane, niż koło Krakowa.

M. Raciborski.

Amatorzy gotówki. Ostatniej nocy (z środy na czwartek) popełniono śmiałą kradzież w handlu p. Lenerta przy ulicy Sławkowskiej. Nieznani sprawcy otworzyli zręcznie kluczem dorobionym drzwi, wiodące z sieni do sklepu i nie łakomiąc się wcale na towary, zabrali z kantorka podręczną kasę właściciela. Było to pudło blaszane, zamknięte, 75 ctm. długie, w którem znajdowało się 200 złr. gotówką, przeważnie monetą srebrną w rulonikach i losy wartości przeszło 300 złr. P. Lenert poniósł szkodę na przeszło 500 złr. Śledztwo policyjne jest w toku.

Uwolnienie od reszty kary otrzymało 86 więźniów w zakładach karnych. Z ułaskawionych przypada na zakład męski we Lwowie 9, w Stanisławowie 7, w Wiśniczu 3, a na zakład żeński we Lwowie 5.

Personal sądu obwodowego w Nowym Sączu zostanie powiększony... jedną siłą więcej, mianowicie drugim sekretarzem Rady.

Z nad Morskiego Oka piszą: Obecny stan na terytoryum spornem przy Morskiem Oku jest tego rodzaju, że Węgrzy uważają się już za jedynych i wyłącznych właścicieli tegoż terytoryum. Górale z Białki ponieśli znowu w ostatnich dniach znaczne straty, Węgrzy bowiem, przy pomocy węgierskich żandarmów, zajęli im pasącą się na spornych gruntach trzodę i dopiero za znacznym okupem zwrócili ją Białczanom.

Z Kossowa nam donoszą, że korpus górników salin tamtejszych używa nieustannie komendy niemieckiej tak w wewnętrznej służbie, jak i wobec publiczności. To samo miało miejsce dnia 18 b. m. w czasie uroczystości z powodu urodzin cesarskich. Publiczność — jak nam donosi nasz czytelnik — jest do najwyższego stopnia oburzoną tą stałą germanizacyą. Możeby już chyba był najwyższy czas zaniechać niemczyzny.

Handlarze ojczyzny. Z Poznania donoszą: Wieś rycerską Sarbia, w powiecie szamotulskim, sprzedała dotychczasowa jej właścicielka pani Prusimska Niemcowi, budowniczemu Bergerowi. Znowu więc spory płat ziemi wyszedł z rąk polskich.

Uczniom gimnazyalnym w Warszawie policmajster tameczny zakazał chodzić do teatru. Mogą oni być na przedstawieniu tylko za pozwoleniem przełożonej władzy i w towarzystwie rodziców, lub opiekunów. Rozporządzenie to obowiązuje także i podczas wakacyj.

Zalew kopalni. *Kur. Codz.* donosi: Kopalnia węgla „Milowice", jedna z większych w okręgu sosnowickim, należąca do zagranicznej firmy S. Kuznitzky i Spółka, została w piątek o godz. 11 rano zalana wodą. Zalew jest tak wielki, iż dla usunięcia go trzeba będzie sprowadzić nowe maszyny i upłynie co najmniej pół roku, zanim woda będzie usuniętą o tyle, iżby węgiel z warstw dolnych można było wydobywać. W górnych warstwach przerwa w eksploatacyi potrwa prawdopodobnie kilka tygodni. Katastrofa ta nastąpiła wskutek niedbalstwa zarządu, bowiem maszyna rezerwowa była zepsutą, maszynę zaś znajdującą się w ruchu, chwilowo cokolwiek uszkodzoną, nie zdołano na czas naprawić. Wypadków z ludźmi nie było.

Teatr ludowy. W Warszawie zawiązaną została spółka, pragnąca urzeczywistnić dawny projekt otwarcia tam teatru ludowego. Jeden z uczestników spółki ofiarował na nader dogodnych warunkach plac odpowiedni przy ulicy Marszałkowskiej. Wspólnicy w liczbie dziewięciu obowiązują się wznieść własnym kosztem gmach teatralny na 1500 widzów. Sprawa ta, ujęta w odpowiedni memoryał, w tych dniach przedstawioną będzie władzy do rozpatrzenia. Wspólnicy, oprócz placu na cel powyższy, przeznaczają 300.000 złr. Bliższe szczegóły podamy po opracowaniu wyżej wspomnianego materyału.

Zegar pamiątkowy. Rodzina pp. Skrotkowskich, jak donosi *Kuryer Warszawski*, przechowywała zegarek, który pradziad jej, pocztmistrz na trakcie między Maryampolem a Warszawą otrzymał od Napoleona I w darze za udzielenie pary najlepszych koni. Obecnie pani S., wdowa po urzędniku kolejowym, zegarek ten sprzedała hr. Platerowi za 1300 rubli.

Wyludnienie się Alzacyi zaczyna zwracać na siebie uwagę rządu niemieckiego. Według ostatniego spisu ludności, ludność tej prowincyi zmniejszyła się o 38.000 dusz w przeciągu lat pięciu, pomimo znacznej przewagi urodzin nad wypadkami śmierci. Powodem wyludniania się jest emigracya, zaznaczana zresztą już od lat dwudziestu w każdem sprawozdaniu biura statystycznego nad Spreą. W ten sposób od r. 1871 ludność Alzacyi zmniejszyła się o 240.117 osób. Emigranci dążą głównie do Francyi. W całych Niemczech za to mieszka nie więcej, jak 25.000 Alzatczyków, wliczając już w tę cyfrę alzackich żołnierzy garnizonów, stojących załogą w kilkudziesięciu miastach rzeszy. Rząd niemiecki od r. 1880 nie pozwala na powrót do Alzacyi tych emigrantów, którzy przeszli granicę francuską w celu odbycia tam służby wojskowej.

Dobroczynność Verdi'ego. Znakomity twórca „Aidy" poświęca się obecnie w zupełności swoim projektom filantropijnym, między któremi pierwsze miejsce zajmuje urządzenie wielkiego przytułku dla ubogich artystów w Medyolanie. Na ten cel przeznaczył mistrz fundusz 2 miliony lirów; budowa sama zaś kosztować będzie oprócz tego pół miliona lirów. Sto trzydzieści osób płci obojga znajdzie pomieszczenie w przytułku. W pobliżu Florenzuoli istnieje już od lat kilku zbudowany przez Verdi'ego szpital, który rozporządza funduszem miliona lirów, a którego budowa kosztowała 250.000 lirów.

Taryfy strefowe w Prusiech. Gdy niektóre dzienniki berlińskie zapewniają, że nowy minister komunikacyi Thielen gotów jest tu zaprowadzić od 1 października na próbę taryfę strefową na kolejach żelaznych, lecz nie na całych liniach, przypadających na pruską sieć kolejową, tylko dla przedmieść berlińskich i to w ten sposób, że Berlin ma być uważany jako punkt środkowy, zapewniają inne pisma, że wiadomość ta jest przedwczesną; minister bowiem wprost odrzucił projekt odnośny. Natomiast wprowadzone będą „uproszczone" taryfy lokalne dla przedmieść berlińskich i bliższych okolic w komunikacyi ze stolicą. W tym celu minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z gminą przygotowuje plan utworzenia „Wielkiego Berlina" (na wzór Wiednia) przez przyłączenie miejscowości podmiejskich Charlottenburg, Schoeneberg, Treptow, Wilmersdorf itd. Według informacyi *Freis. Ztg.* oświadczył minister przedstawicielom interesów komunikacyjnych na przedmieściach Berlina, że najpóźniej 1 kwietnia 1892 r. nastąpi zniżenie taryfy osobowej na wyżej wzmiankowanych liniach.

Uratowany od szubienicy. W Anglii niedawno omal że nie zdarzyło się jedno z najohydniejszych przestępstw „prawnych", mianowicie „prawne zabójstwo obłąkanego". Niejaki Jasper Johnston z Ballaratu zabił żonę i czworo dzieci. Pomimo, że zeznania świadków, oraz ludzi bliżej znających Johnstona, dowiodły niezbicie, że zabójca dotknięty był chorobą umysłową, sąd jednak skazał go na powieszenie. Dopiero na usilne żądanie opinii publicznej rząd wyznaczył specyalną komisyę, złożoną z lekarzy, która orzekła, iż Johnston rzeczywiście jest obłąkanym. „Ułaskawienie" nadeszło na 10 minut przed wykonaniem wyroku.

Głód w Indyach. Nadzieja, że nędza głodowa nie nastąpi w okręgach Chinglepnt i Nord-Arcot, spełzła na niczem. Panują tam niebywałe upały, a niewielkie deszcze, jakie spadły, nie zdołały uratować zbiorów. Położenie w Weandivash, Maderpank, a zwłaszcza w Calastry jest bardzo niepokojące. Jak wielkim jest brak środków żywności, dowodzi najlepiej to, iż nawet ludzie, należący do kast wyższych, znajdują się między tymi, którzy otrzymują wsparcie. Zdarzyły się już wypadki śmierci głodowej, a mieszkańcy kilku wsi zmuszeni są żywić się liśćmi aloesowemi. Bydło, skutkiem braku paszy i wody, pada całemi stadami.

Kolej w Afryce. Jak donosi *Morning Post*, kolej z wybrzeża do jeziora Wiktorya Nyanza, według przyjętego na konferencyi brukselskiej zobowiązania, budować będą Anglicy. Długość linii wynosić ma 530 mil. Pierwsza część linii w długości 300 mil nie przedstawia żadnych trudności technicznych. Dopiero nagły spadek terenu w odległości 300 mil od wybrzeża orzechem jest niełatwym do zgryzienia. Kolej budować będzie rząd, o ile parlament na to przyzwoli, w przeciwnym razie angielskie Towarzystwo wschodnio-afrykańskie.

Połykacz żab. Dzienniki angielskie donoszą, że w pewnej gminie Connecticut znajduje się człowiek, który karmi się żywemi żabami, łykając je z największym apetytem. Zowie się on William Stowe, jest parobkiem folwarcznym i liczy lat 40. Jakim sposobem doszedł do tego dziwnego upodobania, nie wiadomo i on sam nie wie; zapewnia jednak, że żaby mu smakują, tak samo, jak innym ostrygi, i że bynajmniej mu w żołądku nie dokuczają, lecz dochodzą doń nieżywe. Jest to bardzo nieprawdopodobne, jak wiadomo bowiem, żaby nader twardy żywot mają i nierzadko zamurowane, lub zamulone w kamieniu setki lat przetrwać mogą. Dzienniki zapewniają jednak, że Stowe jest autentycznym i że niebawem przedsięweźmie z pewnem impressariem „podróż artystyczną“ po kuli ziemskiej celem połykania żywych żab *coram-populo*

Składki. Na rzecz Tow. pomocy naukowej w Poznaniu złożył w naszej Administracyi p. W. Z. z Król. Polsk. 20 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 21 sierpnia: Drugi występ p. Stanisławy Dzirytówney: „Zbudziło się w niej serce“; sielanka dramatyczna ze śpiewami w 1 akcie M. W. Koenigswintera, oraz „Panie kochanku“, komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

W sobotę 22 sierpnia: „Thermidor“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W niedzielę 23 sierpnia: Po raz 128 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

VII międzynarodowy kongres hygieniczny w Londynie.

Dnia 10 b. m. rozpoczął się w Londynie siódmy z rzędu międzynarodowy kongres hygieniczno-demograficzny i trwał przez cały tydzień ubiegły.

Poprzednie kongresy odbywały się kolejno w Brukseli, Paryżu, Turynie, Genewie, Hadze i Wiedniu.

Uczeni angielscy nie szczędzili starań, by godnie przyjąć uczonych gości: Utworzyli obok naukowych także mnóstwo komitetów gospodarczych, by o ile możności członkom kongresu w Londynie pobyt ułatwić i uprzyjemnić.

Patronat kongresu przyjęła królowa Wiktorya. Prezesem Zjazdu jest książę Walii. Na wiceprezesów powołano cały szereg dygnitarzy państwa i uczonych: spotykamy tu nazwiska księcia Edymburskiego, ks. Connaught, ks. Clarence, ks. Cambridge, ks. Westminster, margrabiego Salisbury'ego, pp. Ritchie i Chaplin, prezesów głównych urzędów prac publicznych, lorda-majora Londynu, inż. J. Lubbocka, dra W. Jannera, inż. Rawlinsonsa i sir J. Simona. Nadto istnieje t. zw. „rada honorowa“ złożona z dziesiątków działaczy naukowych i mężów stanu. Obrady kongresu odbywały się w świetnych salach Towarzystwa królewskiego, uniwersytetu, szkoły górniczej i akademii królewskiej. Ogólny program Zjazdu z dwóch części się składa: hygienicznej i demograficznej. Pierwsza podzielona na 9 sekcyi następujących:

1) Sekcya medycyny zapobiegawczej.
2) Bakteryologia.
3) Stosunek chorób zwierzęcych do ludzkich.
4) Pierwsze dzieciństwo, młodość i lata szkolne.
5) Chemia i fizyka, ich stosunek do hygieny.
6) Budownictwo w stosunku do hygieny.
7) Inżynierya w stosunku do hygieny.
8) Hygiena marynarki i hygiena wojskowa.
9) Hygiena państwowa.

Część demograficzna tworzy jedną tylko sekcyę, poświęconą demografii, statystyce zdrowotnej, hygienie fabrycznej i robotnikom.

Udział w kongresie przyjęły najznakomitsze powagi hygieniczne z całego rzec. można świata, bo nawet z Japonii, Indyj i Ameryki przybyli hygieniści. Liczba członków delegowanych przez rządy i rozmaite instytucye, miasta i t. p. wynosi przeszło kilkuset.

Polaków jest w ogóle znaczna liczba. Z Galicyi wzięli udział w kongresie dr. Merunowicz, dr. Czyżewicz, dr. Pawlikowski ze Lwowa, jako delegaci Rady zdrowia i miasta Lwowa, z Krakowa inżynier Niedziałkowski.

Komisya stała międzynarodowa kongresu składa się z następujących uczonych: Bronardel (delegowany z Francyi), Billings (Stany Zjednoczone), Corfield i Murphy (Anglia), Duncan (Rosya), von Gruber (Austrya), Mosso (Włochy), Roth (Niemcy), Gotoh (Japonia); w sekcyi zaś demograficznej: Bertillon (Francya), Bodio (Włochy), Böckh (Niemcy), Galton i Ogle (Anglia), Juama Sternegg (Austro-Węgry), Johnson (Rosya.)

W dniu otwarcia kongresu o godzinie 3 popołudniu zebrało się na ogólnem zgromadzeniu (*general meeting*) w Saint James Hall tak mnoga liczba uczestników, jakiej żaden z poprzednich Zjazdów nie pamiętał. Kongres zagaił książę Walii, pozdrowił uczestników i podniósł wysoko znaczenie Zjazdu. Przemawiali następnie ogólnie ze stanowiska hygieny delegaci Francyi, Niemiec, Włoch i t. p.

Wieczorem tegoż dnia od godz. 8—11 podejmował uczestników kongresu w *Guildhall* (ratuszu) *lordmayor* (burmistrz) Londynu z całą pompą średniowieczną. Każdy gość przybywający przedstawiony był lordmayorowi i jego małżonce. Ujmująca gościnność i serdeczność cechowały gospodarzy. Po przedstawieniu, które trwało około 2 godzin, lord-major wraz z świtą swoją, poprzedzony fanfarą trębaczy, liktorów itp., obchodził wszystkie sale, gdzie goście bawili i uprzejmie z każdym prawie rozmawiał. Równocześnie w różnych salach Guildhallu odbywały się koncerta i tak: w jednej znakomity chór mięszany z mężczyzn i chłopców, w innej 12 artistek, w innych grały kapele wojskowe. W jednej sali rozstawiono klejnoty Guildhallu: starodawne puhary, naszyjniki, birety itp. podarunki znakomitych osób, składane lordmayorom w uroczystych chwilach.

Stoły suto zastawione przeróżnemi przekąskami i chłodnikami, wabiły oko i drażniły smak gości. Przed 11 godziną opróżniły się sale gościnne lordamayora.

Właściwe prace i obrady kongresu odbywają się w sekcyach. Każdy uczestnik zapisał się do jednej lub więcej sekcyj. Posiedzenia sekcyj odbywają się w różnych salach równocześnie od 10 rano do 2 po południu. Poruszano na nich prawie wszystkie kwestye, związane z hygieną publiczną i prywatną. Z ważniejszych tematów wymieniamy następujące:

Przewodniczący sekcyi I wykazał statystycznie, jak w Anglii, dzięki usiłowaniom sanitarnym, śmiertelność zmalała i ciągle maleje. W wieku 17 umierało w Anglii 80 osób na 1000, w 18 już tylko 35, a w ostatnich 50 latach spadła śmiertelność z 24 na 17 osób na 1000.

Generał Cunningham przedłożył referat: „O środkach ochronnych przeciw rozszerzaniu się chorób zakaźnych z jednej okolicy do innej.“ — Z trzech środków, dotąd używanych, a mianowicie kwarantanny, nadzoru lekarskiego i zarządzeń sanitarnych, uznano ogólnie ostatni środek za najlepszy.

Inspektor generalny Lawson mówił: „O rozszerzaniu się cholery z jednego kraju do drugiego.“ Ponieważ przenośnikiem cholery jest powietrze, przeto kwarantanny nie mogą uchylić jej rozszerzania się. I tu uznano sanitarne urządzenia za najskuteczniejsze środki prewencyjne przeciw tworzeniu się ognisk cholerycznych.

Profesor Laverau z Paryża czytał: „O etyologii malaryi“ i przedstawił wyniki badań o hematozoach, będących przyczyną malaryi.

Przedmiotem ożywionych rozpraw były nadto następujące referaty: Prof. Celli'ego z Rzymu: „O pasożytach ciałek krwi“, prof. Hüppego z Pragi: „O azyatyckiej cholerze i studya nad comabakcylusem.“ Dr. Lewell z Londynu omawiał bakteryologię próchnienia zębów i objaśniał referat rysunkami i fotografiami, a Ballance czytał: „O raku jako chorobie zakaźnej.“

Przebieg kongresu był dla uczestników bardzo zajmujący.

Dział ekonomiczny.

XXXV zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego okręgowego odbędzie się dnia 31 b. m. o godzinie 10 przed południem w sali Rady powiatowej w Wieliczce. Równocześnie odbędzie się wystawa zbóż i nasion.

Porządek dzienny zgromadzenia jest następujący: Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. Przyjęcie nowych członków czynnych w poczet Towarzystwa. Wybór sędziów dla wystawy zbóż i nasion. Sprawozdanie z chlewni zarodowej Poland-China w Prokocimie ref Sandoz. Wybór uzupełniający jednego zastępcy członka wydziału. Sprawozdanie sędziów dla wystawy zbóż i nasion. Wnioski samoiste i praktyczne kwestye gospodarcze.

Na rynkach zbożowych wszystkich krajów ceny wszystkich gatunków zboża będą prawdopodobnie tego roku bardzo wysokie. Zapasy starego zboża wszędzie już są wyczerpane, a podług danych wiarogodnych, zebranych przez instytucye, oraz kompetentne na tem polu osoby prywatne, żniwo tegoroczne nie wystarczy na pokrycie zapotrzebowania, wskutek więc zwiększonego popytu, przy jednocześnie zmniejszonej podaży, z samej natury rzeczy będzie się potęgowała dążność zwyżkowa. Zakaz zaś wywozu żyta z państwa rosyjskiego nie pozostanie bez wpływu na ukształtowanie się cen nietylko żyta, ale także i innych gatunków zboża. Kraje bowiem, konsumujące dotychczas przeważnie żyto, przy braku dowozu tego zboża, zwrócić się będą zmuszone do pszenicy, co zwiększy popyt tego płodu rolnego, ceny wreszcie kukurudzy, owsa i jęczmienia podniosą się wskutek tego, że żyto, używane dawniej na paszę lub do wyrobu alkoholu, będzie służyło przy obecnych warunkach wyłącznie na pożywienie dla ludzi. Widzimy już dzisiaj wpływ tego zakazu na ukształtowanie się ogólnych cen zboża. Gdy bowiem początkowo podniosły się przeważnie tylko ceny żyta i to do tego stopnia, że na targach niemieckich żyto kilkanaście marek stało wyżej w cenie niż pszenica — fakt, o ile wiadomo, niebywały w dziejach handlu zbożowego; ostatnie wiadomości z Berlina donoszą o olbrzymiej, bo wynoszącej 11 marek na tonnie zwyżce cen pszenicy i znacznem podniesieniu się ceny owsa. Przy dzisiejszej zaś zależności wszystkich giełd zbożowych od siebie, za przykładem berlińskiego, pójdą niebawem i wszystkie inne rynki zbożowe.

Z wiedeńskiego targu zbożowego doniesiono wczoraj, że sytuacya zaczyna być nieco spokojniejszą. W Wiedniu i Berlinie ceny zboża zaczynają się obniżać.

Z Petersburga telegrafują, że wczoraj 19 bm. odbyła się tam narada ministrów nad środkami dla zaradzenia nieurodzajowi. Dzienniki donoszą, iż rząd niemiecki kazał zakupić wszystko zboże w rosyjskich portach i miejscach granicznych.

Flota handlowa. Według statystycznych wykazów *Revue générale de la marine marchande*, flota handlowa całego świata z początkiem tego roku składała się z 43 515 okrętów, mianowicie z 33.876 żaglowców o ogólnej objętości 10,540 051 ton, i 9.638 parowców o pojemności 8,286.747 ton. Z całej liczby okrętów parowych przypadało na Anglię 5.313, na Niemcy 689, na Francyę 471, na Amerykę północną 419, na Hiszpanię 350, na Włochy 300, na Rosyę 230, na Danię 197, na Austryę 111. Niemcy znajdują się drugie w tym rzędzie, podczas gdy jeszcze w r. 1888 Francya miała drugie miejsce. W r. 1873 miały Niemcy w swej handlowej flocie tylko 200 okrętów parowych o pojemności 142.384 ton, a dzisiaj ogólna objemność ich 689 parowców wynosi 656.182 ton. Od r. 1873 więc wzmogła się flota handlowa niemiecka o 460 prc., podczas gdy francuska w tym samym czasie tylko o 241 prc.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 sierpnia. *Presse* twierdzi na podstawie wiarygodnych informacyi, że doniesienia o utworzeniu osobnego ministerstwa komunikacyi są zupełnie bezpodstawne.

Praga, 20 sierpnia. Cesarz kazał Wydziałowi krajowemu wyrazić podziękowanie za życzenia w dniu urodzin otrzymane.

Praga, 20 sierpnia. Wystawę zwiedziło dotąd półtora miliona osób.

Praga, 20 sierpnia. Czterech wyrostków, aresztowanych na placu wystawy podczas zaburzeń niedzielnych, urządzonych z powodu przybycia partyi Rosyan z Kijowa, ukarano w drodze policyjnej aresztem od trzech do siedmiu dni.

Zagrzeb, 20 sierpnia. Skutkiem wczorajszego zajścia z chorągwią węgierską w Gospics przeciwko tamtejszej radzie miejskiej wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

Berlin, 20 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, iż doniesienie *Petersb. Wiedom.*, jakoby w portach rosyjskich i w miejscowościach pogranicznych z polecenia rządu niemieckiego zakupiono wszystko zboże, jest zmyśleniem tego dziennika.

Berlin, 20 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że reprezentant Niemiec wspólnie z przedstawicielami innych mocarstw czynili przedstawienia u rządu chińskiego, zaznaczając, że Niemcy czują się również wśród poszkodowanymi wskutek wiadomych rozruchów, a zarazem oświadczył, że Niemcy największą wagę przywiązują do pomyślnego wyniku niemiecko-katolickiej misyi w Schantung. Reprezentant niemiecki dał do zrozumienia, że do utrzymania dobrych między Niemcami a Chinami stosunków potrzeba by w Pekingu z tym faktem się więcej liczono.

Monachium, 20 sierpnia. Dzisiaj rozpoczęły się konferencye w sprawie traktatu handlowego Niemiec i Austro-Węgier z Włochami. Radca stanu Mayer powitał członków konferencyi w imieniu rządu rzeszy niemieckiej. — Szef sekcyjny Glanz i Jordan podziękowali krótką przemową w odpowiedzi na powitanie. Następnego posiedzenia nie wyznaczono. — Konferencye będą tajne.

Paryż, 20 sierpnia. Wedle nadeszłych tutaj urzędowych wiadomości z Chin, zaczynają się objawiać skutki wspólnej akcyi mocarstw. Władze miejscowe okazują obcokrajowcom pewną uprzejmość.

Paryż, 20 sierpnia. Dzienniki tutejsze zaznaczają pokojowy charakter spotkania w Portsmouth. *Temps* nadmienia, że wizyta eskadry francuskiej w portach angielskich jest niejako niezbędnem uzupełnieniem uroczystości kronsztadzkich i wskazuje wyraźnie, że porozumienie francusko-rosyjskie nie ogranicza wcale pokojowych tendencyj obu mocarstw i nie dąży bynajmniej do wytworzenia dualizmu pomiędzy mocarstwami europejskiemi przez rozdzielenie ich na dwa wrogie sobie obozy.

Bruksela, 20 sierpnia. Tutejszy kongres socyalistów przyjął przez aklamacyę zasadę walki klas, uznając, że dopokąd istnieje podział na klasy, emancypacya robotników jest niemożliwą.

Kongres przyjął następnie rezolucyę, wyrażającą ubolewanie z powodu szerzenia się antisemityzmu i wykluczającą dalszą dyskusyę nad tym przedmiotem.

Bruksela, 20 sierpnia. Aresztowany wczoraj delegat włoski na kongresie socyalistów Merlino, obawiając się, aby nie został wydany władzom włoskim, wsiadł na okręt i odpłynął do Londynu.

Na zgromadzeniu robotników wyrobów kruszcowych oświadczyli się delegaci Niemiec, Anglii, Belgii, Holandyi, Danii i Francyi za utworzeniem międzynarodowego związku robotników wymienionego fachu.

Kopenhaga, 20 sierpnia. Zgromadzenie fabrykantów wódki, spirytusu i drożdży uchwaliło podnieść natychmiast w całej Danii cenę spirytusu i okowity w całej Danii o 3 oere na litrze i cenę drożdży o 7 oere na funcie.

Petersburg, 20 sierpnia. *Agencya północna* oświadcza, iż pogłoska o rzekomym zamiarze zakazania wywozu pszenicy lub też ustanowienia wysokich ceł wywozowych na pszenicę, jest bezpodstawną i nieprawdopodobną.

Portsmouth, 20 sierpnia. Eskadra francuska przepłynęła tędy, witana salwami eskadry angielskiej i okrzykami tłumu i skierowała się ku Spithead.

Portsmouth, 20 sierpnia. Oficerom marynarki francuskiej pozwolono zwiedzać urządzenia, do których obcym był zawsze wstęp wzbroniony. Oficerzy francuscy zwiedzą arsenały, gdzie oglądać będą działa marynarki i amunicyę.

Konstantynopol, 20 sierpnia. O porwaniu Solliniego następujące szczegóły nas dochodzą: Przedwczoraj przed południem dozorca kolejowy Sollini w towarzystwie Bułgara Angelo i z trzema robotnikami jechał na tresynie z Demir-Kapu (Żelazna Brama) ku Salonikom w sprawie jakichś napraw. W południe pociąg towarowy, dążący z Strumicy do Demir-Kapu w oddaleniu 115 kilometrów znalazł tresynę próżną, a obok niej zwłoki zamordowanego robotnika. Innych nie znaleziono. W kilka godzin później odebrano w Demir-Kapu list Solliniego, w którym tenże donosi, że go porwali rozbójnicy i żądają za niego 2000 funtów okupu, grożąc śmiercią, jeśli okupu w przeciągu 11 dni nie otrzymają.

Belgrad, 20 sierpnia. Risticz wystosował w imieniu regencyi serbskiej telegram z życzeniami do cesarza austryackiego; w telegramie tym ponownie dziękuje z całem uznaniem za przyjęcie w Ischl, a zarazem zapewnia o przyjaznych i szczerych stosunkach sąsiedzkich Serbii z Austryą.

W telegraficznej swej odpowiedzi dziękuje cesarz austryacki za życzenia i zaznacza również przyjemne wrażenie, odniesione ze spotkania w Ischl, a zarazem zapewnia o przyjaznem i życzliwem swem usposobieniu dla sąsiedniego państwa.

Cetynia, 20 sierpnia. Książę Piotr Karadżordżewicz powrócił z podróży po Rosyi.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 20 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·9 mm	737·5 mm	737·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,2	+16°,2	+17°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 2	ENE 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80 %	93 %	77 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: W nocy błyskawice, rano i w południe deszcz.

Kursa telegraficzne.
(na giełdzie wiedeńskiej)

dnia 20 sierpnia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	35
Zjednoczony dług w srebrze	91	35
Austryacka renta złota	110	70
5% austryacka renta (marcowa)	102	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1016	—
Akcye kredytowe	278	—
Londyn	118	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46½
Dukaty austryackie	5	63
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	12½

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Rozkład jazdy
pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego.** — ważny od 1 czerwca 1891

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — pospieszny godz. 7 min. 17, — osobowy do **Lundenburga i Wiednia** godz. 9 min. 47.

Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — pospieszny godz. 8 min. 3 od 25/6 do 15/9 ma połączenie przez Płaszów na kolej państwową do miejsc kąpielowych — osobowy godz. 10 min. 50.

Do Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 9 min. 22.

Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 47.

Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 49.

Po południu.

Do Krzeszowic: osobowy o godz. 1 min. 52, kursuje tylko od 7/6 do 27/9 w niedzielę i we święta.

Do Bonarki i Oświęcima: mięszany godz. 2 min. 27.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 27 — pospieszny godz. 9 min. 59.

Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 57

Do Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 7 min. 17.

Do Tarnowa: osobowy godz. 4 min. 19 — także od 1/7 do 15/9 kursuje do Tarnowa i Orłowa osobowy godz. 9 min. 43, a według potrzeby idzie nawet do Lwowa nietylko w wymienionych miesiącach ale w każdym innym czasie.

Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Tarnowa-Orłowa (względnie według potrzeby nawet ze Lwowa) tylko od 1/7 do 15/9 osobowy godz. 5 min. 19

Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 6 min. 24.

Z Bonarki-Wadowic: mięszany godz. 10 min. 59.

Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.

Z Wiednia: pospieszny godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.

Z Warszawy: pospieszny godz. 7 min. 47.

Z Tarnowa: osobowy godz. 11 min. 18.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 3. i godz. 6 min. 4, pospieszny godz. 9 min. 42.

Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 4 min. 34.

Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 min. 22

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39. (Ten pociąg od 25/6 do 15/9 przywozi z Płaszowa pociąg kąpielowy kolei państwowej.)

Z Wiednia: pospieszny godz. 9 min. 4 — osobowy godz. 10 min. 4.

Z Krzeszowic: od 7/6 do 27/9 w niedziele i święta osobowy godz. 8 min. 37.

Na przystanku Zwierzyniec.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 8 rano, godz. 10 min. 43 rano i godz. 4 min. 18 po południu.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 37 rano, godz. 2 min. 42 po południu i godz. 7 min. 32 po południu.

Kraków, dnia 20/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	120	--	122	—
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57	90	58	30
[illegible] frankówka złota	9	36	9	46
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	25	99	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	50	93	10
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	60	99	20
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	75	101	60
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ II Em.	95	25	96	15
4½% „ „ „ „	99	25	100	—
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	60	109	20
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	60	101	20
4½% „ „ „	98	40	99	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100	—	101	50
4% „ likwidac. „ „ 100	97	—	98	50

Lwów, dnia 19/8.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	305	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	70	99	40
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	60	100	30
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	20	95	90
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	30	105	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	75	93	45
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	50	99	20

Warszawa, dnia 19/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	102	05	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	20	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101	75	—	—
5% „ „ II Em. 100	101	60	—	—
5% „ „ III Em. 100	101	40	—	—
5% „ „ IV Em. 100	101	15	—	—

Wiedeń, dnia 19/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	91	35	91	55
5% „ „ srebrna za złr. 100	91	30	91	50
4% „ „ złota za złr. 100	111	40	111	60
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102	15	102	35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	135	75	136	25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	137	75	138	50
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	148	—	148	50
„ z r. 1864 bez % cało za 100	180	—	180	50
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	25	101	45
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	139	50	140	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	130	50	131	—
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	60	93	—
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	40	105	40
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	90	75	91	75

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	25	99	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	[illegible]	75	99	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	50	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	40	99	90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	70	114	20

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	75	7	25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	188	25	189	25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]	22	60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	—	18	40
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	75	12	25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	60
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	147	—	148	—
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	106	50	107	—
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	277	—	278	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	[illegible]	50	323	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	193	75	194	75
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1000	—	1010	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	224	—	225	—
117·25	Ferdynanda Północ. na 1050 złr.	2715	—	2720	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	207	[illegible]	208	75
[illegible]	Lwowsko-Czerniow. na 200 zł.	236	[illegible]	237	25